

Ascetoholix, Nigdy Wi

Nie chwał dnia przed zachodem
Trzy dni pod rząd walczyłem z głodem
Nie wiem skąd starty środek
Chciałem być tydzień trzeźwy, a tu bez odezwy
Pluję sobie w brodę, ląduję w sam środek
Z Jasiem, z Jimmem, z Jack'iem, z lodem
zobaczymy ile mogę
wiesz mogę coś ostatnio na jedną i drugą nogę
Z każdą duszą bratnią, jeśli wejdą w drogę to się natną
Popłyniemy dziś szeroko, jestem Kris i zanurzam się głęboko
Jak zaczynasz to i dokończ
W mieście ciemno, w klubach pełno
Dokąd wskaże tajemniczy księżyc
Nikt nie zdoła nas zwyciężyć
Gdy gorzoła to jedno z oręży
Więc uwaga, tu brygada kryzys wpada i jest zalana całkiem
Liber gada z jakimś karkiem, a Don niesie paszporta
Jak dzwon bije serce i moja aorta
Ja w gul, gul, gul, 10 w skali Beauforta

[x2]

Nigdy, nigdy więcej
Nigdy nie mów nigdy więcej
Znowu suka pęknie
Będzie pięknie, pięknie w chuj
Znów popłynie w moich żyłach, znów poczuję się na siłach
Czemu monopol omijam chociaż wiem czego chce szyja
Czemu dzwoni telefon w kluczowym momencie?
Ej, weź 3/4 ziom, o której będziesz?
Niezniszczalni, znowu damy w palnik
Europa twierdzi, że jesteśmy nienormalni
Finka, Bols, Łycha, Gorzka Żołądkowa
Kurant daje sto i jazda, pierwsza liga towar
Umówiłem się z nią na dziewiątą
Odkręcę ją i suka pęknie
Tą, tą i jeszcze tą, ta, szefie zapakuj
Dzisiaj będzie grubo, chlamy jak na Siwiraku
A każdy melanz ma swoje poranki
Nocny kebab, susza w mordzie, brudne szklanki
Mętny wzrok, syf w pokoju, gorszy w łazience
Ale nigdy, nie mów nigdy więcej

[x2]

Nigdy, nigdy więcej
Nigdy nie mów nigdy więcej
Znowu suka pęknie
Będzie pięknie, pięknie w chuj
Niedzielnik, na patelni szama w południe z rana
Wczoraj palnik niedzielny, w żołądku dramat
Znowu z okazji, brakło okazji, mocno pili
A dziś ja jury postanowili
Idzie zmrok, ktoś idzie pod blok po płyty
Toczymy znowu jak w urodziny
Przyczyny nieważne, moczy ryj w butelce
Topię pensję, a wczoraj mówiłem już nigdy więcej
Tonic kupiłem, wstałem, chęci zero
Hero inaczej uno Libero
Jadę na peron po gości, nie ma litości
Żaden z nas nie ma zamiaru pościć
Swieda te twior Poznań nocą znów [?]
Dajemy w szyję nie od dzisiaj
Wiesz jak jest
W weekend kopię piłkę jak Georg Best
Sobota, w państwie cienie, spity jak pies

[x2]

Nigdy, nigdy więcej

Nigdy nie mów nigdy więcej
Znowu suka pęknie
Będzie pięknie, pięknie w chuj